
Z METAETYKI

Fritzhand Marek: Główne zagadnienia i kierunki metaetyki. O metaetyce, intuicjonizmie i emotywizmie. Warszawa 1970 ss. 429. K. i W.

Marek Fritzhand już wcześniej w swej książce *W kręgu etyki marksistowskiej* oraz w artykułach, zamieszczonych na łamach czasopisma „Etyka” dawał wyraz swoim zainteresowaniom problematyką metaetyczną, zwracając jednocześnie uwagę na niedostateczną znajomość tejże problematyki w gronie marksistów a także na nieuzasadnioną niechęć wielu z nich w stosunku do tak bardzo dziś dyskutowanych zagadnień metaetycznych. Toteż wydając swą nową książkę pt. *Główne zagadnienia i kierunki metaetyki* autor ma nadzieję, że spełni ona dwa zadania: stanowić będzie wprowadzenie do zagadnień metaetycznych dla wszystkich zainteresowanych oraz „podejmie wysiłek przełamania pokutujących jeszcze wśród części marksistów uprzedzeń do metaetyki” (s. 11). Książka ta ma też stanowić przyczynek do rozbudzenia metaetycznych dociekań na naszym, polskim terenie a także do zbudowania zrębów metaetyki marksistowskiej, której — czego autor nie ukrywa — dotąd nie ma. Fritzhand zastrzega się, że popularyzując metaetykę nie chce podważać sensow-

ności uprawiania etyki normatywnej; wprost przeciwnie: właśnie dojrzała refleksja metaetyczna jest — zdaniem autora — niezmiernie pomocna w bardziej rzetelnym i odpowiedzialnym uprawianiu etyki.

Po krótkim „Wprowadzeniu” Fritzhand poświęca drugi rozdział ogólnej charakterystyce metaetyki, na którą składają się konieczne ustalenia terminologiczne, omówienie celu, zadań, głównych problemów metaetyki oraz jej relacje do pokrewnych dziedzin wiedzy. Rozdział ten zatytułowany jest „Spór o metaetykę”, bowiem „pojęcie metaetyki jest wciąż o wiele bardziej kontrowersyjne niż znacznej większości innych, zwłaszcza na dobre ustabilizowanych nauk” (s. 17). Kontrowersyjność pojęcia metaetyki pociąga za sobą spory, dotyczące wszystkich innych charakteryzujących metaetykę cech. Najważniejsza kontrowersja dotyczy tego, czy metaetyka powinna mieć charakter deskrypcyjny czy rekomendujący. Autor — jak się zdaje — skłania się do drugiego stanowiska, które „nie tylko nie wyklucza opisu faktycznego znaczenia wyrażen etycznych i faktycznych sposobów uzasadniania w etyce” (s. 38), ale nawet opis taki zakłada i postuluje.

Próbując sklasyfikować kierunki metaetyczne, Fritzhand sprowadza je do pięciu podstawowych: intuicjonizm, emotywizm, szkoła analityczna, naturalizm i neonaturalizm, które w takiej właśnie kolejności będzie charakteryzował. Jednak w omawianej książce autor „zmieścił” jedynie dwa kierunki: intuicjonizm i emotywizm, obiecując zainteresowanym, że wkrótce ukaze się drugi tom *Głównych zagadnień...*, poświęcony etyce analitycznej, naturalizmowi i metaetyce marksistowskiej.

Pierwszym z omawianych kierunków jest intuicjonizm. Ponieważ wyrósł on z krytyki tradycyjnego naturalizmu etycznego, Fritzhand najpierw przedstawił tę krytykę, następnie zaś wyłożył treść intuicjonistycznej doktryny w wydaniu G. E. Moore’a (reprezentującego — jak pisze autor na s. 130 — idealny utilitaryzm), H. A. Pricharda (skrajny deontologizm), W. D. Rossa (deontologizm umiarkowany) oraz A. C. Ewinga, najbardziej zbliżonego w swych poglądach do stanowiska tzw. „szkoły analitycznej”. Po przedstawieniu poglądów tych intuicjonistów Fritzhand przystąpił do krytyki intuicjonizmu „z punktu widzenia zasadności jego roszczeń do uznania go za słuszną, zadowalającą, prawdziwą teorię metaetyczną” (s. 162), krytyki badającej przede wszystkim, czy i na ile intuicjonistyczna interpretacja potocznego doświadczenia moralnego jest w stosunku do niego adekwatna i wyczerpująca. Autor nie ukrywa swej niechęci do przyjęcia tez tego kierunku metaetycznego, skłaniając się nawet do poglądu, „iż samo przedstawienie doktryny intuicjonistycznej wystarczy, aby krytyczny czytelnik powziął do niej słusne uprzedzenie” (s. 161). Niemniej Fritzhand, odrzucając intuicjonizm, dość szczegółowo uzasadnia tę decyzję. Podstawowa teza intuicjonizmu głosi, że każdy człowiek posiada specyficzną władzę poznawczą (intuicję moralną), przy pomocy której stwierdza istnienie szczególnych, niesprowadzalnych do żadnych prostszych składników, wartości moralnych. Przeciwno tej tezie — zdaniem autora — przemawia szereg trudności. Łatwo zauważyć niezgodność samych intuicjonistów co do tego, co się przy pomocy tej intuicji poznaje (Moore uważa, że dobro, Prichard — że obowiązek, Ross — że dobro i obowiązek), jak również co do tego, jaki charakter ma ta intuicja: czy jest analogiczna do poznania zmysłowego (Moore) czy matematycznego (Prichard). Ani jeden, ani drugi sposób traktowania intuicji moralnej nie wytrzymuje zresztą — jak twierdzi Fritzhand — krytyki w świetle faktów. Wspomniana niezgodność intuicjonistów rozciąga się także na poznawane przy pomocy tejże intuicji kodeksy moralne, które — mimo wielu podobieństw — są jednak bardzo różne. Najważniejszym jednak zarzutem przeciw tezie intuicjonistycznej jest sama możliwość zakwestionowania istnienia intuicji, będącej specyficznym źródłem

poznania etycznego, podczas gdy nikt nie przeczy istnieniu percepcji zmysłowej ani introspekcji. Odrzucenie podstawowej tezy intuicjonistycznej prowadzi do odrzucenia istnienia szczególnych, „mienaturalnych” cech etycznych, którego niesposób zweryfikować. Ujawniony subiektywny charakter tzw. „intuicji moralnej” prowadzi nadto prostą drogą (choć wbrew intencjom samych intuicjonistów) do subiektywizmu moralnego. Wreszcie — gdy chodzi o konsekwencje intuicjonizmu dla etyki normatywnej — Fritzhand jest zdania, że zarzut nieuprawnionego przejścia od opisowych przesłanek do normatywnej konkluzji dotyczy intuicjonizmu w nie mniejszym stopniu, niż naturalizmu, bowiem „nie ma logicznego przejścia od intuicjonistycznie interpretowanych sądów o dobru i słuszności do sądów moralnych ustalających powinność działania” (s. 217).

Ostatni rozdział poświęcony jest emotywizmowi, który Fritzhand omawia w dwóch zasadniczych wersjach: skrajnej (Ayer) i umiarkowanej (Stevensona). Zdaniem autora tak te dwie wersje, jak i ich modyfikacje (Robinsona i Edwardsa) popełniają jeden zasadniczy błąd: mieszają „znaczenie ematywne wyrażeń etycznych [...] z tym ich znaczeniem, które w języku potocznym uchodzi za ich znaczenie właściwe” (s. 348) i na tej podstawie odmawiają (w sposób jawny lub implicite) sądom moralnym wartości logicznej, traktując spory etyczne jako nierozwiązywalne przy pomocy racjonalnych argumentów ścieranie się emocji (Ayer) lub postaw (Stevenson). Przeciwno temu pomieszaniu buntuje się tak potoczny sposób użycia terminów etycznych, jak i często stwierdzana rozbieżność między emocjami lub postawami z jednej strony a ocenami ściśle moralnymi z drugiej. Konsekwencją emotywizmu jest, oczywiście, odmówienie etyce normatywnej naukowości, racjonalności a w związku z tym stworzenie „próżni moralnej”, która „odbiera możliwość zajęcia zasadnego stanowiska w kwestiach moralnych” (s. 391).

Tak intuicjonizm, jak i emotywizm uważa Fritzhand za kierunki nie do pogodzenia z marksizmem; pierwszy ze względu na swe konieczne powiązania z platońskim idealizmem obiektywnym, drugi — z powodu swego etycznego sceptycyzmu.

Szczupłość miejsca nie pozwala na pełniejsze omówienie książki, która niewątpliwie na to zasługuje. Nadto fakt, że stanowi ona pierwszy tom planowanej całości każe wstrzymać się z ogólną oceną do momentu ukazania się drugiego tomu *Głównych zagadnień...* Toteż ograniczę się tu do kilku wybranych uwag, przy czym zaraz na początku chciałbym podkreślić, że dzięki dużej erudycji autora oraz dzięki temu, że wybrał on poglądy najbardziej znamienne dla omawianych kierunków, książka ta daje dość szczegółowy wgląd w stanowiska i dyskusje metaetyczne. Może nawet nieco zbyt szczegółowy; wielość argumentów o różnej sile dowodowej, powtarzanych przy różnych okazjach w różnych wersjach utrudnia i tak już niełatwą (nie z winy Fritzhanda zresztą) lekturę książki. Kilka krytycznych refleksji nasuwa nadto Fritzhanda krytyka intuicjonizmu. Czytelnik może być nieco zdumiony, jak to się dzieje, że tak radykalnie i druzgocąco skrytykowany intuicjonizm (przy czym autor nie podaje własnej jego krytyki, ale jedynie przytacza zarzuty wysuwane dużo wcześniej przez innych filozofów) może jeszcze dziś znajdować coraz to nowych zwolenników. Jeśli zaś ci zwolennicy są (a są także w Polsce; nie wiadomo daczego Fritzhand nie wymienił obok np. Tatarkiewicza i Czeżowskiego jeszcze choć jednego, bodaj najpopularniejszego polskiego intuicjonisty: Tadeusza Kotarbińskiego), to — być może — intuicjonizm nie jest tak oczywiście i do końca błędną teorią i zasługuje na coś więcej, niż przejawiająca się w całej krytyce intuicjonizmu lekceważąca postawa Fritzhanda wobec tego kierunku. Ponadto, krytyka intuicjonizmu wyglądałaby może nieco inaczej, gdyby Fritzhand odróżnił stanowisko Moore'a w metaaksjologii od jego stanowiska w metaetyce: autor *Zasad*

etyki stara się pogodzić intuicjonizm metaaksjologiczny z „idealnym utylitaryzmem” (który jest w gruncie rzeczy odmianą naturalizmu) w metaetyce. *Zasady etyki* — wbrew jednoznaczemu brzmieniu tytułu — zawierają poglądy zarówno metaaksjologiczne, jak i metaetyczne, ale „zaczynem” dyskusji zapoczątkowanej przez tę książkę był raczej intuicjonizm Moore’a, niż idealny utylitaryzm, stąd też spór metaetyczny między intuicjonizmem a emotywizmem rozgorzał na płaszczyźnie przede wszystkim aksjologicznej.

Na koniec warto nadmienić, że przytoczona przez Fritzhanda krytyka intuicjonizmu jest ważna i przekonywująca jedynie w stosunku do jego anglosaskiej wersji, która — będąc związaną z neopozytywistyczną koncepcją nauki — chce traktować intuicję moralną albo na wzór zmysłów, albo intuicji matematycznej. Nie miejsce tu na prezentowanie innych wariantów intuicjonizmu, nie jest jednak wykluczone, że przy innej koncepcji doświadczenia i nauki można zbudować taką metaetykę typu intuicjonistycznego, która unika zarzutów przytoczonych w książce Fritzhanda.

Niezależnie jednak od powyższych uwag książka Fritzhanda jest pozycją cenną i bardzo potrzebną na polskim gruncie. Należy się spodziewać, że — zgodnie z zapowiedzią autora — ukaże się wkrótce tom drugi *Głównych zagadnień...* zaopatrzony (miejmy nadzieję) w bibliografię i skorowidze.

Andrzej Szostek
